

STEPHANE ALLIX

TEST

DOWÓD NA ŻYCIE
PO ŚMIERCI



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jestem lepsze jutro

TEST

DOWÓD NA ŻYCIE
PO ŚMIERCI

STEPHANE ALLIX

TEST

DOWÓD NA ŻYCIĘ
PO ŚMIERCI



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
Jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Anna Bergiel
SKŁAD: Anna Plotko
PROJEKT OKŁADKI: Anna Plotko
TŁUMACZENIE: Anna Marczuk

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2018
ISBN 978-83-7377-874-0

Tytuł oryginału: Le test : Une expérience inouïe, la preuve de l'après-vie?

Copyright © Editions Albin Michel - Paris 2015

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2017
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii

Dołóżono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca i autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

„Nie ma nic bardziej oświecającego od pięknej śmierci
drogiej osoby”.

Michka

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	9
Henry.....	17
Dominique.....	71
Christelle.....	107
Pierre.....	145
Loan.....	183
Florence	221
Zakończenie	257
Śmierć, proces żałoby i mediumizm	
<i>Praktyczna rozmowa z dr. Christophem Faurém</i>	<i>259</i>
Aneks. Jeśli pragniesz konsultacji.....	277
Podziękowania.....	281

WSTĘP

Gdy zmarł mój ojciec, umieściłem w jego trumnie cztery przedmioty. Nikomu o tym nie powiedziałem. Następnie zwróciłem się z pytaniem do mediów, które twierdzą, że komunikują się ze zmarłymi.

Czy odkryją, o jakie przedmioty chodzi?

Na tym polega test.

Mój ojciec, Jean Pierre Allix, zmarł 16 czerwca 2013 roku w wieku osiemdziesięciu pięciu lat. Był wspaniałym ojcem, którego kochałem i Kocham do dziś. To on nauczył mnie być człowiekiem, dla którego słowo i znaczenie honoru są na pierwszym miejscu. Zachęcał mnie, abym stawał się osobą wymagającą względem siebie i innych ludzi oraz dumną z tego, co odziedziczyłem. Nauczył mnie, jak być ciekawym świata, czyli w jaki sposób osiągnąć rozeznanie, a także słuchania bez wydawania przedwczesnych sądów. Pokazał mi na swoim przykładzie, że życie jest zadziwiające i że to właśnie umiejętność dziwienia się, bez względu na wiek, chroni nas przed poczuciem beznadziei. Wskazał mi, w jaki sposób patrzeć, czytać, rozumieć i szukać. Dzięki niemu odkryłem Tolstoja, Flauberta i Stendhala. Wpoił mi znaczenie budowania zdań, które niosą

ze sobą treść i które *przyjemnie* się czyta. „Tekst to muzyka” – powiadał.

Dalsza lektura książki pozwoli zrozumieć, dlaczego uważam, że mój ojciec jest kimś więcej niż zwykłym podmiotem szczególnego doświadczenia – tego testu, któremu poddałem sześć mediów: dwóch mężczyzn i cztery kobiety. Jest moim *partnerem*, osobą niewidzialną, lecz zajmującą centralne miejsce przy powstawaniu tej książki, w którym uczestniczył czasem z trudem, częstokroć ze wzruszeniem, a niejednokrotnie nawet z poczuciem humoru.

Za jego życia rozmawialiśmy o śmierci wiele razy – w 2001 roku w wypadku w Afganistanie straciłem brata, a on syna, temat ten był obecny w mojej rodzinie. Wspominaliśmy o jego zainteresowaniu próbą przeprowadzenia takiego badania po jego śmierci.

W dniu pogrzebu, gdy byłem sam w sali domu pogrzebowego, parę minut przed zamknięciem i zaplombowaniem trumny umieściłem w niej cztery przedmioty i jedno zapisane słowo, ukryte pod okrywającą jego ciało tkaniną, z dala od ludzkiego wzroku. Od tej chwili i aż do momentu zamknięcia trumny pozostałem obok, upewniając się, czy nikt nie dostrzeże tych ukrytych przy jego ciele przedmiotów.

Tego sobotniego poranka 22 czerwca 2013 roku złożyłem przy moim ojcu:

- długi cienki pędzel;
- tubkę białej akrylowej farby;
- jego kompas;
- kieszonkowe wydanie *Pustyni Tatarów* Dina Buzzatiego, jednej z jego ulubionych książek;
- jedno słowo włożone do koperty koloru écru.

Sfotografowałem każdy przedmiot tuż przed włożeniem go do trumny. Następnie zwróciłem się do ojca, patrząc raczej na *pustą przestrzeń* powyżej niego niż na jego ciało. Wyjaśniłem mu, co robię i że jego zadaniem będzie powiedzieć medium, o jakie przedmioty chodzi. Niewiele ponad rok później zaproponowałem wielu mediom udział w małym doświadczeniu, o którym wypowiadałem się bardzo wymijająco.

NAUKA I MEDIUMIZM

Czy naprawdę można rozmawiać ze zmarłymi? Tak twierdzą mężczyźni i kobiety, i czynią z tego nawet profesję. Pewna ich liczba to wcale nie szarlatani. Kim w takim razie są? Celem niniejszego testu jest poddanie próbie sześć mediów znanych z powagi, uczciwości i oczywiście swych wybitnych kompetencji.

We Francji liczba tych, którzy wykorzystują zawodowo tę szczególną zdolność *komunikowania się z tamtym światem*, jest bardziej liczna, niż można by sobie wyobrazić. Tysiące osób zasięgają ich konsultacji, nieliczni o tym mówią. Co jest istotą mediumizmu?

Czy istnieje materiał do badań? Czy zdolności te są realne? Czy też chodzi o zjawisko społeczne, które można by sprowadzić do pewnego rodzaju oszustwa, którego niektóre media dopuszczają się nieświadomie lub całkiem świadomie, jeśli chodzi o szarlatanów? Czy mamy do czynienia ze zbiorową iluzją? Z wewnętrznym przekonaniem w przypadku osób, które nie potrafią uporać się z rzeczywistością żałoby? A może chodzi o realną komunikację z tamtym światem? Czy dla tych, którzy

ją praktykują, jest ona darem czy przekleństwem? Powołaniem czy iluzją?

Przez sześć spotkań, które proponuję, i sześć testowych sesji, w których będziesz uczestniczył, spróbuję odpowiedzieć na wszystkie te pytania rzetelnie i obiektywnie.

Media twierdzą, że zmarli są obok nich obecni – widzą i słyszą ich, rozmawiają z nimi – i że otrzymują od nich informacje po prostu dlatego, że mówią im na ucho! Po przeprowadzeniu analizy sami się o tym przekonacie, dane potwierdzają, że jest to prawdopodobne: pewien aspekt naszej osobowości lub tożsamości miałby istnieć po fizycznej śmierci w postaci mogącej komunikować się z medium.

Życie po śmierci jest w dzisiejszych czasach racjonalną hipotezą. Pozwalają to stwierdzić badania naukowe prowadzone nad mediumizmem.

Medium to osoba, która nawiązując kontakt z jednym lub wieloma zmarłymi, otrzymuje informacje, niekiedy intymne, o osobie, którą spotyka po raz pierwszy w życiu. I rzeczywiście w tym miejscu znajduje się jeden z najbardziej tajemniczych punktów mediumizmu, ponieważ obecnie żadne wyjaśnienie nie pozwala w sposób *konwencjonalny* ustalić, jak taka rzecz jest możliwa.

Kiedy medium spotyka się z klientem, którego nie zna, którego na ogół widzi po raz pierwszy, jest w stanie dostarczyć mu większą lub mniejszą liczbę obiektywnych informacji, mówiąc, że otrzymało je od osób zmarłych. Pojawia się następujące pytanie: skąd pochodzą te informacje? Badania na ten temat prowadzone są od dziesięcioleci przez badaczy takich jak Gary E. Schwartz* czy w bardziej współczesnych czasach Julie Beischel** z Windbridge Institute. Polegają one na po-

* Gary E. Schwartz, *The Afterlife Experiments*, Atria Books, 2002.

** Julie Beischel, *Among Mediums. A Scientist's Quest for Answers*, Windbridge Institute, LLC, 2013.

miarach cech charakterystycznych informacji, które medium jest w stanie uzyskać podczas skrupulatnie kontrolowanych protokołów.

Konwencjonalne możliwości uzyskania informacji o nieznannej osobie są przede wszystkim nadużyciem i oszustwem: medium mogłoby najpierw zdobyć informacje na docelowy temat lub o zmarłej osobie. Badaczka Julie Beischel wyjaśnia, że jej protokół badawczy wyklucza tę możliwość, ponieważ podczas trwania całego eksperymentu medium zna jedynie imię zmarłej osoby. Innym konwencjonalnym wyjaśnieniem – tłumaczy badaczka – jest zimny odczyt, gdy medium korzysta ze wzrokowych lub słuchowych wskazówek dostarczanych przez klienta, aby przedstawić informacje, które się do niego odnoszą. Zjawisko to nosi także nazwę „mentalizmu”. Aby uchronić się przed taką sytuacją, w doświadczeniach prowadzonych przez Julie Beischel osoba pełniąca rolę klienta nie jest fizycznie obecna w tym samym pomieszczeniu, w którym przebywa medium, a osoba przeprowadzająca eksperyment również nie posiada jakiegokolwiek wiedzy na temat potencjalnego podmiotu badań oraz zmarłych. Ostatnie możliwe wyjaśnienie jest następujące: informacja dostarczona przez medium może być tak ogólna, że ma zastosowanie w odniesieniu do każdej osoby. W celu wyeliminowania tej ostatniej możliwości Julie Beischel prosi medium o odpowiedź na cztery typowe pytania dotyczące zmarłej osoby: opis fizyczny, osobowość, spędzanie wolnego czasu i przyczynę śmierci.

Wyniki otrzymane podczas kolejnych licznych eksperymentów pozwalają ostatecznie oddalić wyjaśnienia konwencjonalne takie jak oszustwo, ukierunkowane zadawanie pytań i sugestywność. Przy pomocy tych protokołów badacze tacy jak Julie

Beischel czy Gary Schwartz wykluczyli wszystkie konwencjonalne wyjaśnienia.

A zatem w jaki sposób medium uzyskuje informacje o osobach żyjących i zmarłych, o których nic nie wie? Badacze zostają skonfrontowani z dwiema hipotezami pozwalającymi wyciągnąć wnioski z otrzymanych wyników: albo medium rzeczywiście komunikuje się ze zmarłymi, albo też mamy do czynienia z pewną formą telepatii i to wyjaśnienie już samo w sobie jest dość niezwykle. Zgodnie z tą ostatnią hipotezą medium posiadałoby umiejętność *czytania* w umyśle osoby, która zgłasza się do niego na konsultację. Nie rozmawiałoby ono z duchem, lecz uzyskiwałoby informacje, *przekopując* je w umyśle znajdującej się naprzeciw niego osoby, której informacje te są znane.

Jednakże okazuje się, że ta postać telepatii jest aktem pasywnym: w tym przypadku medium odbiera obrazy, przebłyski, natomiast w odniesieniu do komunikacji ze zmarłymi medium mówi o prawdziwych interaktywnych rozmowach. Co więcej, w wielu przypadkach informacje dostarczone przez medium nie są znane osobie poddającej się temu doświadczeniu jako klient. Gary Schwartz podaje następujące wyjaśnienie: „Niejednokrotnie mamy do czynienia z osobami, które uczestniczący w badaniu podmiot zna, lecz ich się nie spodziewał. Innym razem otrzymujemy informacje, o których uczestniczący w badaniu podmiot sądzi, że są nieprawdziwe lub nic o nich nie wie, a ich prawdziwość stwierdza się w późniejszym czasie”.

Jest to bardzo niepokojący element, ponieważ telepatyczny rozbłysk nie jest zaprzeczeniem tego, o czym myśli osoba, z której umysłu czerpie medium. Zresztą, co podkreśla Julie Beischel, czytanie w psychice stanowi część praktyki wielu mediów. Media te twierdzą, że są w stanie odróżnić telepatię od

komunikowania się ze zmarłymi, ponieważ odczucia wiążące się z każdą z wymienionych sytuacji są odmienne. Poza tym jest to rzecz, której doświadczają od dzieciństwa. Przyjrzymy się temu dokładnie.

Zatem w oparciu o naukowe podejście do mediumizmu można wyciągnąć wniosek, że – cytując słowa Julie Beischel – „repcja informacji anormalnych jest faktem, lecz nie jesteśmy w stanie określić, gdzie ma ona swe źródło. Dane pozwalają na utrzymanie koncepcji przetrwania świadomości, życia po śmierci. Pewien aspekt naszej osobowości lub naszej tożsamości po śmierci fizycznej nadal istnieje w postaci pozwalającej na komunikowanie się z medium. Dane kładą nacisk także na inne hipotezy, niemające związku z przetrwaniem świadomości: jasnowidztwo, telepatia czy prekognicja miałyby pozwolić medium na uzyskanie informacji bez komunikowania się ze zmarłymi. Tymczasem w obecnej chwili, gdy rozpoczęliśmy pracę nad eksperymentem z medium, jesteśmy skłonni uważać, że przetrwanie świadomości jest wyjaśnieniem, na poparcie którego mamy najwięcej danych”.

Na podstawie wszystkich przeprowadzonych badań, również tych, które sam prowadziłem przez ostatnie lata*, uważam, że życie po śmierci jest obecnie czymś więcej niż tylko solidną hipotezą. Od ponad dziesięciu lat prowadzę badania na całym świecie, spotykając się z badaczami, lekarzami, mężczyznami, kobietami i dziećmi przeżywającymi nieprawdopodobne doświadczenia kontaktów ze zmarłymi. Od wielu lat pracuję i mam styczność z mediami. Przez cały ten czas pozostawałem w roli rzetelnego i obiektywnego dziennikarza. I właśnie ta po-

* Stéphane Allix, *La mort n'est pas une terre étrangère*, Albin Michel, 2011, *J'ai lu*, 2014; *Enquêtes extraordinaires*, sezon 1 i 2, *Les Signes de l'au-delà* oraz *Ils communiquent avec les morts*, filmy dokumentalne zrealizowane przez Nataszę Caléstrémé i jej zespół., DVD, Ed. Montparnasse, 2011 oraz 2014.

stawa doprowadziła mnie dzisiaj do uznania oczywistości, że śmierć nie jest końcem życia.

Dlatego też pragnę, aby niniejsza książka stała się przyczynkiem do debaty, dostarczając jej niekwestionowanych wyników, które odkryjesz na następnych stronach. Jednakże poza czystą chęcią *udowodnienia*, że życie ma swój dalszy ciąg po śmierci, pragnąłem też zbadać, w jaki sposób nawiązuje się komunikacja pomiędzy dwoma światami. *Pomiędzy żywymi i zmarłymi*. Zadawałem pytania mediom, bez wytchnienia: czym stajemy się, gdy nasze ciało ulatnia się w postaci kurzu? Co przydarza się nam po śmierci? Ponieważ nasz byt trwa nadal, jestem dziś tego pewien, mówię o tym ponownie. Ale jaki byt? Czy jest to dokładnie taka sama osoba, jak za czasów życia na ziemi? Czy też nasza indywidualność ewoluje? Co dzieje się przez pierwsze tygodnie po zgonie? Gdzie się udajemy? Kogo spotykamy?

Kim jest byt, którym stał się mój ojciec po swojej śmierci i kto kontaktował się ze mną?

Zapraszam was do odkrywania tego, co miesiące poszukiwań pozwoliły mi zrozumieć. Przyprawia to o zawrót głowy. Każdy z sześciu rozdziałów poświęcony jest portretowi jednego medium i w całości przedstawia przeprowadzony z nim seans testowy. W rozmowach nigdy nie zaszedłem tak daleko. Rzucają one wyjątkowe światło na ostatni okres życia, śmierć, życie po śmierci i komunikowanie się ze zmarłymi. W ostatnim rozdziale psychiatra Christophe Fauré, specjalista od opieki nad osobami w stanie terminalnym, przywołuje specyfikę przebiegu żałoby i udziela nam uprzejmych porad dotyczących śmierci i mediumizmu.

Napisanie tej książki odmieniło moje życie. Być może odmieni ona również twoje.

ŚMIERĆ, PROCES ŻAŁOBY I MEDIUMIZM

Praktyczna rozmowa z dr. Christophem Faurém

Doktor Christophe Fauré jest psychiatrą specjalizującym się w opiece na osobami w stanie terminalnym i ich bliskimi. W dzisiejszych czasach, gdy śmierć stała się tematem tabu, po utracie bliskiej osoby nie nosi się już żałoby. Żałobę przeżywamy w milczeniu w przekonaniu, że jesteśmy dostatecznie silni, aby poradzić sobie samemu. Najczęściej po prostu nie posiadamy wiedzy o mechanizmach psychicznych działających w nas podczas tego rodzaju doświadczeń.

Utrata bliskiej osoby to trauma, zranienie, którego reperkusje odczuwamy przez całe życie. Uznanie tego faktu nie zawsze jest oczywiste. Jak na co dzień możemy poradzić sobie z takim poczuciem braku? Jak wyjść z patologicznych objawów żałoby? Jak zerwać z uzależnieniem od przywiązania – przychodzić codziennie na grób, konsultować się bez przerwy z medium

itd. – które może także zablokować proces żałoby? Czy wiara w nieśmiertelność duszy bardzo pomaga w czasie żałoby? Czy zdecydować się na konsultację z medium, czy nie? Na powyższe pytania odpowie nam uznany psychiatra.

Pomimo nadzwyczajnego charakteru moich doświadczeń z sześcioma mediami, a także mimo iż niepodważalnie odczuwam dziś każdą komórką swego ciała, że śmierć nie jest końcem życia, pozostaje ona jednak brutalną rozłąką. Momentem nieporównywalnie intensywnych przeżyć, powodującym powstanie relacji z osobą, która odeszła. Zmarli nie są umarłymi, ale też nie są już wśród nas. Podzielanie opinii o przetrwaniu świadomości człowieka nie zmniejsza bólu i cierpienia spowodowanego brakiem. Czy medium zastąpi proces żałoby? Czy może w nim pomóc, czy też go skomplikuje? Do rozmowy przeprowadzonej na potrzeby niniejszej książki dodałem fragmenty wcześniejszej wspólnej dyskusji z doktorem Christophem Faurém, opublikowanej w czasopiśmie *Inexploré*.

Co Pana skłoniło do specjalizacji w opiece nad osobami w stanie terminalnym?

W latach osiemdziesiątych studiowałem na wydziale Neckera oraz odbywałem staże w różnych podmiejskich szpitalach, takich jak Instytut Pasteura, który w tamtym czasie posiadał część szpitalną z oddziałem chorób zakaźnych. Tak się składa, że był to wtedy początek epidemii AIDS. Nie było jeszcze azydotymidyny ani żadnego innego leczenia i prawie wszyscy chorzy umierali. A wśród nich wiele młodych osób. Ze stanowczością stawiałem temu czoła. Było to doświadczenie, z którym

* *Inexploré*, nr 14, wiosna 2012.

zmierzyłem się bezpośrednio i natychmiast. Przez dziesięć lat jako wolontariusz uczestniczyłem w stowarzyszeniu AIDES i równolegle odbyłem staż z psychiatrii. Jednak moje zainteresowania skłaniały się już w kierunku interakcji zachodzących pomiędzy psychologią, zaawansowanym stanem chorobowym oraz stanem terminalnym choroby. Odczuwałem wielkie wzruszenie wobec tych wszystkich zmarłych, czułem też, że potrzebuję solidnych podstaw. Odszukałem zatem w jednostce opieki paliatywnej Paula-Brousse'a w Villejuif Michèle'a Salamagne'a – jednego z pionierów opieki paliatywnej we Francji. Bardzo ciepło mnie przyjął i dodał mi wiele odwagi. Krok po kroku stałem się jednym z opiekunów w zespole. Następnie utworzyliśmy pierwszą grupę pomocy osobom przeżywającym żałobę.

Jak ocenilby Pan podejście psychiatryczne w terminalnym stanie choroby, nad którym Pan pracował?

Przede wszystkim próbuje się oddzielić objawy psychiatryczne związane ze stanem fizycznym osoby. W zależności od rodzaju choroby i zastosowanego leczenia bada się, czy to, co wyrażane jest na poziomie psychicznym, ma związek z życiem psychicznym, czy też ze stroną medyczną.

Druga oś naszego podejścia: u osób, u których nie stwierdzono jakiegokolwiek przeszłości psychiatrycznej, nastąpi rozwój ataków paniki, zespołu splątaniowego spowodowanego ogromem przeżyć wewnętrznych – konfrontacja z własną przemijalnością, utrata kontroli nad sprawami życia. Ludzie mają odchylenia psychiczne i wchodzi w stan nazywany „splątaniem psychicznym”. Całkowicie tracą wszystkie punkty odniesienia, nie poznają swoich bliskich, nie odróżniają dnia od nocy. Wy-

wołuje to ekstremalny niepokój zarówno u nich samych, jak i u ich bliskich. Elisabeth Kübler-Ross doskonale opisała, jaki jest przebieg tej depresji w życiu. Jednak niektóre poważniejsze depresje całkowicie paraliżują zdolność zachowania relacji z bliskimi. Nie jest to już zwyczajne doświadczenie depresji związane ze stanem terminalnym, lecz depresja kliniczna. W takim przypadku próbuje się pomóc osobie przy pomocy środków medycznych i psychologicznych.

Czy odnosi Pan czasem wrażenie, że u umierającej osoby występują na przemian chwile obecności i nieobecności w ciele?

Całkowicie zgadzam się z koncepcją opieki paliatywnej, zgodnie z którą osoba jest obecna w swym ciele aż do ostatniego tchnienia – nawet jeśli z trudem oddycha, ma przed sobą nie więcej niż kilka minut życia lub od wielu dni znajduje się w stanie śpiączki. Gdy osoby zajmujące się opieką paliatywną wchodzi do pokoju kogoś, kto jest śpiączce i z kim *a priori* nie powinny mieć możliwości nawiązania kontaktu, nawet wtedy mówią „dzień dobry”. Aby pacjent nie odczuwał strachu, ujmuje się go za ramię tylko po uprzedniej zapowiedzi zgodnie z zasadą: „Zawsze najpierw powiedz, co zamierzasz zrobić, a dopiero później to zrób”. Nauczyła mnie tego Fabienne Chudacet, lekarka w Jeanne-Garnier (Paryż). Ma ona w zwyczaju mówić: „Proszę pani, podniosę pani głowę, bo muszę zobaczyć, w jakim stanie jest pani szyja” i podnosi głowę; „Wezmę panią za rękę” i bierze ją za rękę; „Teraz zmienię pani opatrunek” itd. Postulat jest następujący: pomimo tego, co widzę, wiem, że osoba ma świadomość, żyje, nawet jeśli nie reaguje.

Na czym opiera się ten postulat?

Na badaniach przeprowadzonych na osobach, które wyszły z głębokiej śpiączki. Dały świadectwo o swoich odczuciach pozwalających im wyraźnie odróżnić dotyk mechaniczny od dotyku pełnego miłości, uchwycić panującą wokół nich atmosferę, doświadczyć frustracji spowodowanej niemożnością udzielenia odpowiedzi w czasie docierających do nich rozmów itd. Na tej podstawie zostały dostosowane pewne rzeczy w podejściu do przebywających w śpiączce osób, które cierpią z powodu pogorszenia ich świadomości.

Czy był Pan świadkiem jakichś szczególnych zjawisk w chwili zgonu?

Pewne doświadczenie rzeczywiście pozostało w mej pamięci. Rozmawiałem z pewną kobietą w stanie terminalnym, zmęczoną, ale sprawną umysłowo. Usiadłem na jej łóżku, a ona naprzeciw mnie. Powiedziała, że niepokoi się o swoich bliskich. Była to dość zwyczajna rozmowa. Pod koniec powiedziała: „Panie doktorze, czy uważa mnie pan za osobę o zdrowych zmysłach? – Tak. – Nie jestem obłąkana, prawda? – Nie, na pewno nie! – Zatem muszę panu coś powiedzieć: widzę mojego męża, tam, na końcu łóżka”. I wskazała palcem w tamtą stronę. Obróciłem się, żeby spojrzeć, i odpowiedziałem: „Dobrze. Ale ja go nie dostrzegam”. To ważne, by zająć wyraźne stanowisko: zaleca się nam, by nie iść w kierunku rzeczy, które nie są częścią naszej rzeczywistości. Ale z uwagi na fakt, że w tym domu jesteśmy przyzwyczajeni do tego ro-

dzaju doświadczeń, zapytałem ją: „A jak go pani postrzega? Czy coś do pani mówi? – Dosyć mgliście, nic nie mówi, tylko tam jest, jakby na mnie czekał. – Czy to panią niepokoi? – Nie, nie, ależ skąd!”. Była to osoba bardzo spokojna, chciała mi po prostu powiedzieć, że zauważa jego obecność. Zmarła dwa lub trzy dni później.

Czy tego rodzaju zdarzenia są częste?

Częste i typowe, ponieważ była to naprawdę świadoma osoba. Rozmawiałem z nią i nie zauważyłem u niej jakichkolwiek oznak splątania psychicznego w medycznym rozumieniu tego słowa.

Rzeczywiście można zaobserwować wiele niepokojących rzeczy. Na przykład pewien opiekun opowiedział mi taką historię: do kostnicy zostało włożone ciało, a gdy po pewnym czasie musiał tam wrócić, dostrzegł świetlne halo, jakby rozpraszający się dym wokół tej osoby... W końcu, co należy stwierdzić, ludzie opowiadają wiele rzeczy związanych ze stanem terminalnym, a w ich opowiadaniach pojawiają się zawsze bliscy zmarli, którzy w ten czy inny sposób nawiązują z nimi kontakt. Takie doświadczenia przynoszą prawie zawsze pewne ukojenie, przekonanie, że „na mnie już czas”. Jednak na podstawie moich doświadczeń mogę stwierdzić, że nie są to przeżycia większości ludzi – ale być może wiele osób woli o tym nie mówić lub przeciwnie, tak bardzo się przyzwyczyły do tego typu kontaktów, że nie uważają ich nawet za coś nadzwyczajnego. Nie wiem, jak jest naprawdę, ale jedno jest pewne: zjawiska te są wielokrotnie opisywane.

Jak to się dzieje, że pomimo świadectw ludzi takich jak Pan, stykających się na co dzień z tego typu zjawiskami, nadal neguje się ich istnienie?

Żyjemy w społeczeństwie, w którym nieracjonalne zjawiska nie mają dobrej prasy. Każdy, kto chce zapewnić o swojej normalności, pospiesznie przyznaje, jak bardzo jest „racjonalny”! Tak jakby racjonalność była alfą i omegą zdrowia psychicznego. Jeśli jest się zatem bardzo racjonalnym, wszystko, czego nie da się wyjaśnić, uważane będzie za podejrzane, interpretacyjne, ani wiarygodne, ani poważne. Jeśli poruszamy się w kontekście medycznym, gdzie w opiece nad chorymi obowiązują określone procedury, prawdopodobnie pojawia się strach, aby nie zostać uznanym za osobę nieprofesjonalną i nie zdyskredytować się poprzez opowiadanie takich rzeczy. Ryzyko śmieszności, a nawet podważanie jakości wykonywanej pracy powoduje obawy – czasem uzasadnione. Istnieje też ryzyko, że ktoś bardzo obeznany w tych sprawach poprzez swój sposób mówienia do osób w stanie terminalnym stanie się prozelitą, a to, co będzie mówił, może kierować do ludzi, którzy wcale nie będą mieli ochoty tego słuchać.

Jakiej rady udzieliłby Pan komuś, kto opiekuje się umierającymi ludźmi?

Innym z kolei doświadczeniem, które zapisało się w mojej pamięci, gdy byłem młodszy, jest historia, którą opowiedziałem w jednej z moich książek*. Pewnego jesiennego wieczoru w Salpêtrière w pokoju umierał samotnie mały chłopiec, był

* Christophe Fauré, *Vivre le deuil au jour le jour*, Albin Michel, 2012.

nieprzytomny. W sali wypoczynkowej przeznaczonej dla pacjentów oddziału czekała rodzina. Nie mieli odwagi wejść, bali się, nie wiedzieli, co robić. Podeszedłem do siostry chłopca i zaczęliśmy rozmawiać. Zapytałem, co chciałyby powiedzieć dzisiaj swemu bratu, gdyby był nadal przytomny. Wtedy powiedziała mi o swoim smutku, żalu, miłości i podziwieniu, jaki dla niego miała ze względu na odwagę, jaką się wykazał podczas choroby. „Dlaczego nie powiesz mu tego teraz?” – zapytałem. Spojrzała na mnie zdziwiona, niemalże zszokowana tym, że mogłem jej coś takiego zasugerować. Powiedziałem jej, jak ważne są to słowa. Jej rodzice słuchali w milczeniu. W końcu wstała i weszła do pokoju. Usiadła tuż przy swoim bracie i zaczęła mu mówić na ucho. Raz podniosła na mnie oczy: „Czy jest pan pewien, że on mnie słyszy?”. Odpowiedziałem, że nie wiem, ale sądzę, że to co robi, jest ważne. Niedługo potem weszła również matka i zajęła miejsce zajmowane przez córkę, aby po raz ostatni mówić do swojego syna. W końcu w pokoju znalazła się cała rodzina. Z sali wypoczynkowej przynieśli krzesła i czuwali przy chłopcu przez całą noc. Wydawali się uspokojeni tym, że mogli do niego mówić. Nad ranem ich syn zmarł.

Wszyscy pracownicy oddziałów opieki paliatywnej zalecają wypowiedanie słów mówiących o miłości, wybaczeniu, wdzięczności... nawet do osób nieprzytomnych, będących u progu śmierci. Bo jeśli nie było takiej możliwości wcześniej, a teraz taka szansa jest, bo możliwość towarzyszenia umierającemu jest szansą (w odróżnieniu do sytuacji, kiedy śmierć następuje szybko w wyniku wypadku i nie mamy czasu na powiedzenie czegokolwiek), jestem w głębi ducha przekonany, że nawet nieprzytomne osoby słyszą. Ponadto jestem wewnętrz-

nie przekonany, że ważną rzeczą jest mówienie do osoby, która za chwilę odda ostatnie tchnienie.

Czy mógłby Pan podać inne przykłady na poparcie tego twierdzenia?

Ileż to razy słyszeliśmy o ludziach, którzy byli w stanie śpiączki, mieli umrzeć, ale nie umarli! Opiekujące się nimi osoby zadają sobie pytanie: „Co trzyma ich przy życiu? Jakich spraw nie zdążyli załatwić? Na kogo czekają?”. Bardzo dokładnie pamiętam pewną umierającą kobietą, której syn był w Australii. Zapowiedział, że wkrótce przyjedzie, tymczasem nieoczekiwane okoliczności, trudności z samolotem sprawiły, że miał dwudziestoczterogodzinne opóźnienie. Kiedy wszedł do pokoju, od razu powiedział: „Mamo, jestem. Teraz możesz odejść, wszystko będzie dobrze, jestem bezpieczny, nie martw się, jeśli chcesz, możesz odejść”. Kwadrans później jego matka zmarła. Nie jest to odosobniony przypadek: takich historii, gdy ludzie czekają na słowo, obecność bliskiej osoby i pozostają przy życiu, jakby się bali, że ich odejście będzie czymś nie do zniesienia dla ich małżonka lub dzieci, są setki. Ile razy mieliśmy już okazję słyszeć małżonków wypowiadających te wyzwajające słowa: „Możesz odejść, poradzę sobie z dziećmi, nadal będziemy cię kochać, lecz jeśli naprawdę tego chcesz, możesz teraz odejść”? A ludzie ci umierali w ciągu następnej godziny, czasem minut.

Bardzo ważne jest, aby o tym wiedzieć i zachować wspomnienie tych ostatnich słów.

Ci, którym pomagam przeżyć żałobę, którzy mieli okazję powiedzieć tego typu rzeczy, są teraz spokojni. To tak jakby dali przyzwolenie na odejście ukochanej osoby zamiast pozwa-

łać, aby śmierć im ją zabrała. A jest to ogromna różnica. Dlatego tak ważne jest, aby być przy umierającej osobie. Jeśli jednak nie ma się takiej możliwości, co wtedy robić? Zakładając, że w chwili śmierci naszych bliskich może nas przy nich nie być, lepiej jest powiedzieć wcześniej wszystko, co mamy im do powiedzenia. Oczywiście wskazane jest, abyśmy byli przy nich i towarzyszyli im do samego końca, tym niemniej zdarza się, że nie jest to możliwe. Moja rada jest następująca: mówienia ważnych rzeczy nie odkładaj na później, bo później może być zbyt późno.

Zatem wizyta u medium w okresie żałoby jest zalecana czy nie?

Przed wszystkim nigdy nie zalecam moim pacjentom wizyty u medium. Niemniej jednak stwierdzam, że osoby, które straciły kogoś bliskiego, przejawiają czasem potrzebę zobaczenia się z kimś, kto uważa, że komunikuje się z tamtym światem. I to z różnych przyczyn. Niektórzy są po prostu ciekawi i mówią: „Nie wierzę w to, ale chcę zobaczyć”. Inni są przekonani, że istnieje życie po śmierci, chcą się dowiedzieć, jak nieboszczyk się ma, czy jest im przychylny, czy też ma im coś za złe, czy wybaczył im coś, do czego poczuli się winni. Pacjenci – którzy oczywiście wyznają mi nagle, że widzieli się z medium – mówią mi, że albo konsultacja z medium ich uspokoiła, albo też nic im nie dała, ale byli wówczas przekonani, że jest im potrzebna. W każdym razie nawet jeśli niektórzy mogą w niej znaleźć pewne ukojenie, nigdy, w żadnym wypadku – i kładę na to nacisk – nie skróci ona procesu żałoby, który ma swoją własną logikę. Proces ten jest raną psychiczną, która z czasem zagoi się. Aby tak się stało, trzeba przejść przez różne etapy. Nie

chodzi jedynie o ulgę w cierpieniu, ale również o to, aby udało się nam żyć z poczuciem samotności spowodowanej brakiem bliskiej osoby, znosić trudności związane z odnawianiem więzi społecznych, niemożnością dzielenia się na co dzień z drugą osobą wspólnymi projektami.

Gdy pacjenci pytają mnie, czy dobrze byłoby, żeby zgłosili się do medium, odpowiadam, że nie wiem, że tylko oni sami są w stanie stwierdzić, czy odniosą z tego jakąś korzyść czy nie. Zachęcam ich wtedy, aby spróbowali odpowiedzieć sobie na następujące pytania: „Jaki jest cel wizyty u medium? Czego się po niej spodziewają? Jeśli uda się nawiązać kontakt ze zmarłym, jaki będzie to miało na nich wpływ?”. Badam, czego poszukują i jakie są ich oczekiwania w związku z tą propozycją. Zamiast doradzać odwiedzanie lub nieodwiedzanie medium, pytam jedynie osobę przeżywającą żałobę, jakie jest jej pragnienie, aby sama sobie uzmysłowiła, czy jest ono uzasadnione, czy też przeciwnie, oczekuje ona rzeczy nieosiągalnych.

Wizyta u medium równoznaczna jest z wizytą u kogoś, kto utrzymuje, że komunikuje się ze zmarłymi osobami. Czy konsultacji zawsze muszą towarzyszyć wątpliwości?

Z własnego doświadczenia wiem, że jeśli nawet nie wszyscy mi mówią, iż mają zamiar odwiedzić medium (wyjąwszy przypadki uzależnienia), zawsze dostrzegam ten element ochronny, jakim są wątpliwości. Wątpliwość ma na pewno zbawienny wpływ, pomaga nie zgadzać się ślepo na wszystko, co zostało powiedziane. Ludzie często zastanawiają się, czy sami nie sugerowali niektórych odpowiedzi albo też czy nie było w tym trochę telepatii, mentalizmu. A zatem wątpliwość

jest formą ochrony psychicznej przed ostatecznym, bardzo arbitralnym głosem.

Zagłębiając się nieco w szczegóły, można stwierdzić, że funkcją psychiczną procesu przeżywania żałoby jest zmiana obiektywnej relacji zewnętrznej na relację *introjektywną* ze zmarłym. „Introjektywny” oznacza, że obecność zmarłej osoby staje się wewnętrzna. Kiedy podczas seansu medium wspomina o przetrwaniu świadomości zmarłego poza naszą rzeczywistością, w przypadku niektórych osób obecność tego zmarłego u ich boku konkretyzuje się. Jednak nie jest to prawdziwa obecność. Ale uwaga, nie oceniam istnienia lub nieistnienia życia po śmierci, nie o to tutaj chodzi – obiektywnie zmarły nie jest wśród nas na co dzień i podtrzymywanie jego obecności poprzez konsultacje u medium stanowi w pewnej mierze nieakceptowanie rzeczywistości śmierci. Mechanizm ten przeciwstawia się introjekcji, będącej normalnym przebiegiem procesu żałoby.

Jeszcze raz powtórzę, nie stoi to w sprzeczności – wręcz przeciwnie – z faktem, że zmarła osoba może nadal istnieć, ale gdzieś indziej. Jednak to domniemane istnienie może być przeszkodą w mechanizmie polegającym na tworzeniu się nowej wewnętrznej relacji ze zmarłą osobą, co jest jednym z celów procesu żałoby. Cokolwiek by się działo podczas seansu z medium, to, czy zmarły *gdzieś* żyje czy nie ma niewielkie znaczenie, ponieważ nie jest z nami w obiektywnej relacji zewnętrznej. Nie można go zobaczyć ani dotknąć. Relacja ta stała się subiektywna. Jeśli przeżywająca żałobę osoba na podstawie słów medium nadal uważa, że ostatecznie nic się nie zmieniło, że zmarły jest obecny tak jak wcześniej i podobnie jak sąsiadce czy babci może mu złożyć wizytę, na dłuższą metę to nie pomaga. Dlatego konsultacja z medium może zarówno towarzyszyć procesowi żałoby, jak

i w nim przeszkadzać, w rzeczywistości będzie to uzależnione od naszych oczekiwań. Może być ona korzystna, jeżeli doświadczenie doprowadzi osobę w żałobie do rozważenia hipotezy, że istnieje ciągłość świadomości, co ją uspokoi: „Nie zostaliśmy rozdzieleni na zawsze, ale ja mam swoją drogę do przejścia, jest nią droga żałoby”. Nie jest to antynomia.

Żałoba to proces emocjonalny i nigdy nie słyszałem, aby ktoś twierdził, że wizyta u medium wpłynęła radykalnie i definitywnie na jego cierpienie. A to dlatego, że zmarłej osoby praktycznie nie ma już wśród nas. Jeśliby nawet zgodzić się z opinią, że może ona nadal żyć gdzieś indziej, na co dzień nie przebywa ze mną. W wakacje i weekendy jesteśmy sami, bez niej. Praktycznie zmarła osoba nie jest już częścią mojego świata i sposób, w jaki przeżywam żałobę, jest moją odpowiedzią na to zranienie, na to odcięcie spowodowane utratą.

Niekiedy ludzie mówią mi zdziwieni: „Poszedłem do medium, wierzę w to, co mówi, a jednak moje cierpienie nie ustało”. No tak, to normalne. Złożenie wizyty medium w przeświadczeniu, że cierpienie się skończy, kiedy się dowiem, że mój bliski zmarły gdzieś istnieje, jest iluzją. Nie zmieni to cierpienia spowodowanego odczuwanym na co dzień brakiem, faktem, że jesteśmy zmuszeni żyć własnym życiem, budować, ponownie inwestować w swoje plany. Dlatego gdy pacjenci mi mówią, że chcieliby zobaczyć się z medium, pytam, jakie mają oczekiwania. Kiedy stwierdzają: „Jeśli po śmierci coś jest, nie będę już cierpieć”, nie jest to prawdą. Nawet jeśli seans rozpoczyna się od kontaktu ze zmarłym i jesteś przekonany, że zachodzi ciągłość życia, coś zostało zerwane. Zniszczeniu uległa obiektywna więź w rzeczywistym świecie i proces związany z przeżywaniem żałoby

polega tylko na gojeniu się tej olbrzymiej rany, abyś mógł się psychicznie pozbierać.

W czym zatem konsultacja może okazać się pozytywna, jeśli nie powoduje ustania cierpienia?

Może ona doprowadzić do uznania hipotezy o istnieniu ciągłości świadomości po śmierci. Oznacza to, że rozłąka nie jest definitywna, a zerwanie więzów nieodwracalne. Być może niektórym osobom łatwiej jest w ten sposób pogodzić się z cierpieniem spowodowanym rozłąką, wiedząc, że nastąpi jej koniec, gdy w chwili ich własnej śmierci spotkają się ze zmarłym. Jako psychiatra zawsze się obawiam, że po tego typu kontaktach ludzie mogą chcieć przyspieszyć swoją śmierć, żeby spotkać się z bliską osobą. Zajmowanie się tymi sprawami jest rzeczą skomplikowaną, tym niemniej zawsze dziwią mnie wiadomości przekazywane podczas tych domniemanych kontaktów. Na przykład już nie raz od ludzi słyszałem, że podczas kontaktu ze zmarłą osobą mówiła ona do nich: „Jeśli popełnisz samobójstwo, nie spotkamy się”. Bardzo lubię to słyszeć, bo nawet jeśli moje argumenty jako psychologa, przemawiające za tym, aby nie pragnąć śmierci i przeżyć swoje życie, mają odpowiednią siłę, nie dorównuje ona jednak sile argumentów przypisywanych domniemanemu głosowi zmarłej osoby.

Zatem pogląd, zgodnie z którym spotkamy się później na tamtym świecie, jest pewnym przekonaniem, jednak wszyscy żyjemy z mnóstwem różnych przekonań. Ktoś będzie żył w przekonaniu, że jest nikim, że nie może czemuś dorównać, nie jest godny miłości, a przeżycie całego życia w tym przekonaniu jest hiperniebezpieczne z punktu widzenia psychiki. Inni

z kolei będą żyć w przekonaniu, że nigdy nie odniosą sukcesu, że nie są interesującymi ludźmi. Niniejsze przykłady ilustrują jedynie przekonania, z którymi ludzie masowo się zgadzają bez ich podważania. Są one częścią ich życia. Myśl, że istnieje życie po śmierci jest wierzeniem i fakt, że się z nim zgadzamy lub nie, ma wpływ na nasze zachowanie. Jeśli jesteśmy przekonani co do tego, iż świadomość będziemy mieli także po śmierci, może się zdarzyć, że pewne osoby dojdą do przekonania, że ich czyny na tym świecie nie są zupełnie pozbawione sensu. Na tym polega zakład Pascala: jeśli po tym życiu coś jest, o tyle warte są pozytywne czyny, że będą miały ciąg dalszy po śmierci. Jest to dość rozsądne.

Czy wiara w życie po śmierci może nas uczynić słabszymi?

Jedynym niebezpieczeństwem widzę w uzależnieniu. Proces przeżywania żałoby powinien przebiegać bez zakłóceń, jeśli nie istniały żadne obsesyjne więzy. Jednak w rzeczywistości niektórzy ludzie odwiedzają wszystkie możliwe media i oczekują choćby najmniejszego znaku. Może się to okazać bardzo niebezpieczne. Przede wszystkim dlatego, że wydatkuje się dużo energii na próbę odbudowania utraconej więzi. Po drugie dlatego, że dążąc do utrwalenia zewnętrznej relacji, tak jakby dana osoba jeszcze żyła, blokuje się właściwy przebieg procesu żałoby, który – o czym już wspominałem – polega na tym, aby internalizować tę więź i żyć dalej własnym życiem bez osoby, która od nas odeszła. Zwielokrotnienie tych hipotetycznych kontaktów ze zmarłym może wyraźnie przeszkodzić osobie przeżywającej żałobę w czynieniu postępów i odbudowywaniu swojego życia. Nie jest już ona osadzona w rzeczywistości. Zresztą profesjonal-

ne medium nie przyzwala na regularne wizyty, zgadza się maksymalnie na jedną lub dwie konsultacje w ciągu roku z tą samą osobą. Powiedziałbym nawet, że jest to gwarancją uczciwości.

Jaka jest właściwa postawa, którą należałoby przyjąć wobec medium?

Należy być świadomym swojego stanu ducha. Umieć zobaczyć siebie takim, jakim się jest: pełnym ogromnych oczekiwań i wyraźnie dostrzegającym fakt, że ogromnie zafałszują nam one to, co usłyszymy. Po drugie trzeba mieć świadomość, że jest się naprzeciw człowieka, który mimo iż – jak twierdzi – nawiązuje kontakt z tamtym światem, stanowi pewien filtr. Zatem bez względu na to, czy kontakt jest, czy go nie ma, filtr ten uwidoczni się poprzez to, co zostanie powiedziane. Zauważalna będzie subiektywność medium, jego wcześniejsze zranienia i własne przekonania. Należy więc uważać, aby subiektywnych informacji, które otrzymujemy za pośrednictwem tej osoby, nie przyjmować jako informacje obiektywne tylko dlatego, że twierdzi ona, iż „coś przez nią przechodzi”. Bo to nie my nawiązujemy bezpośredni kontakt, lecz ktoś inny – kontakt mogący przybrać wszelką postać arbitralności. Na pewno trzeba być świadomym swoich oczekiwań, podatności na zranienia, pragnienia dawania wiary temu, że otrzyma się prawdziwą wiadomość od swojego brata, matki, towarzysza życia. Należy zdawać sobie sprawę, że traci się obiektywizm i że docierające informacje nie wchodzi w obszar zwykłej obrony.

Czy mógłby Pan powrócić do pojęcia uzależnienia niektórych osób w ich relacjach z medium?

Jeśli tamten świat istnieje i jest z nim rzeczywisty kontakt, można sobie wyobrazić, że zmarli mają inne zajęcie, niż nieustanne bycie do dyspozycji osoby przeżywającej żałobę. Musi im to bardzo przeszkadzać i uniemożliwiać rozwój osobisty. Jako przykład często podaję dziecko, które wyjechało na studia na drugi koniec świata, z którym matka co pięć minut chce się kontaktować przez telefon, za pośrednictwem e-maili lub SMS-ów: dziecko nie będzie mogło wtedy spokojnie żyć i dorastać. Taki właśnie obraz próbuję przekazać. Jeśli obsesja trwa nadal, należy wziąć pod uwagę pracę psychologiczną nad przywiązaniem. Mamy wówczas do czynienia z przypadkiem uzależnienia i tak jak przy każdym uzależnieniu podejmuje się starania, aby dana osoba je sobie uświadomiła. Jeśli powie ona, że jest to dla niej dobre, to tak jakby stwierdziła, że picie ją odpręża, ale nie jest alkoholikiem, pije tylko dwie butelki wina dziennie, co pozwala jej wyzbyć się lęku. W jaki sposób pomóc osobie zakończyć toksyczny związek, który uważa za korzystny? Znajduje się ona w obszarze emocji, zatem należy spróbować doprowadzić ją do poziomu umysłowego, poznawczego za pomocą słów i pokazać jej, że to uzależnienie jest szkodliwe dla harmonijnego przebiegu procesu żałoby. Nawet jeśli uzależnienie pomaga na pewnym poziomie, zatrzymuje ją na pewnym etapie procesu, którego dalszy ciąg jest nieustannie opóźniany.

Jednak obecność zmarłych w tamtym świecie jest uznawana przez miliardy ludzi i to od tysięcy. Czy przeżywanie żałoby, gdy nie uznajemy bliskiej zmarłej osoby jako przebywającej poza naszym światem, nie jest laickim arbitralnym spojrzeniem?

Nie, oba pojęcia nie kłócą się ze sobą. Mówi się o procesie psychologicznym żałoby, który pomaga nam odnowić zewnętrzną i obiektywną więź, która została zerwana. Odbywa się to poprzez powolny proces introjkcji więzi, który doprowadza nas do poczucia, że nosimy tę osobę w sobie. Ludzie mówią wtedy: „On jest we mnie” – na tym polega proces psychologiczny żałoby, co wcale nie jest sprzeczne z jednoczesnym istnieniem w innym, bardziej duchowym wymiarze. Proces żałoby jest mechanizmem psychologicznym. Możemy postawić sobie pytanie, jak znosimy zadany nam cios. Zadaniem tego procesu jest złagodzenie cierpienia poprzez zastąpienie odczucia rozłąki poczuciem bliskiej obecności. Ta wewnętrzna intymna więź nie kłóci się wcale z ewentualną łącznością z innym wymiarem. Powstające podczas żałoby subiektywne uczucie oraz więź duchowa należą do tego samego obszaru.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

Stéphane Allix jest autorem, reporterem wojennym o ponad piętnastoletnim doświadczeniu i założycielem INREES, instytutu badań nad doświadczeniami niezwykłymi. Po traumie, jaką była dla niego śmierć brata, postanowił radykalnie odmienić swoje życie. Zaczął badać zagadnienia ludzkiego sumienia i tajemnice życia po życiu, a wnioski, do których doszedł, to niesamowite dowody na możliwość komunikowania się ze zmarłymi.

**Czy czasem odnosisz wrażenie,
że zmarli mają Ci coś do powiedzenia?
Zastanawiasz się, czy ufać mediom twierdzącym,
że potrafią się z nimi komunikować?
Chciałbyś wiedzieć, co się dzieje
z Twoimi bliskimi, którzy odeszli?**

Dzięki tej książce poznasz:

- racjonalne dowody na istnienie życia po życiu,
- sposoby na sprawdzenie, czy media komunikujące się z Drugą Stroną mówią prawdę,
- techniki, które pozwolą Ci zostać medium,
- odpowiedź na pytanie, czy zdolności parapsychiczne to dar, czy przekleństwo,
- metodę na odbieranie wiadomości od zmarłych bliskich.

Prawdziwy dowód na życie po śmierci!

Patroni:



 **Wellnessday.eu**
kobięcy portal zdrowego stylu życia



 **Psychotronika.pl**
Pierwszy polski portal psychotroniczny

 **Talizman.pl**
CZAS NA SZCZĘŚCIE

Cena: 39,30 zł

ISBN: 978-83-7377-874-0



9 788373 778740